

Koniec Świata

Sylwia Kobuszewska

Postacie:

KONIEC ŚWIATA

ZŁOTE DZIECKO

ZŁA MACOCHA

KATO

WAW

DYREKTOR

Miasta:

KATO

niedawno przeszła operację plastyczną, choć jest jeszcze dosyć młoda. Znalazła sobie coacha i zaczęła się przyznawać do swojej historii. W jej stroju zawsze musi znaleźć się jakiś element podkreślający przynależność do śląskiej rodziny. Czy to motyw z ludowego stroju czy to lniana torba z napisem po śląsku (i oczywiście cała masa przypinek). Kato nie wstydzi się swojego pochodzenia. Dumnie obnosi się z węglem pod świeżo pomalowanymi paznokciami, chociaż, jak wiadomo, od dawna nie zaprasza już do siebie przedstawicieli klasy robotniczej. Jej stałymi bywalcami stały się za to całe rzesze prawników i przedsiębiorców. W przeciwieństwie do reszty swojej rodziny, powodzi jej się całkiem nieźle. Chociaż... tak... peryferyjność boli... i lepiej nie mówić przy niej o... o... MIEŚCIE, bo jeszcze zrobi jej się smutno, a po co to komu?

Kato pochodzi z wielodzietnej, górniczej rodziny. Ma wielu braci i sióstr i niemało kuzynów. Wielu z nich było przez dłuższy czas w Niemczech, ale w końcu wszyscy szczęśliwie wrócili do Polski. Najważniejsze, że wszyscy trzymają się blisko siebie. Może aż za blisko, bez przestrzeni na założenie własnych rodzin i mały biały domek poza miastem. A jeszcze obok dokwaterowali im tego... obcego... czy to wypada, aby sąsiadem w jednym familoku stał się stuprocentowy gorol?

Kato nie jest szczególnie wysokie i nie zajmuje zbyt wiele miejsca, ale za to jaką ma głębię! Niektórzy powiedzieliby raczej, że jest wydrażona, może nawet pokusili by się o epitet 'pusta', ale takich nie słuchamy, prawda? Wiemy przecież, że jej wewnątrz jest bardzo bogate!

Czasami tylko boi się, że skończy jak jeden z jej braci. Ten, który się załamał i kompletnie zapadł się w sobie.

WAW

ma tyle blizn, że trudno uwierzyć, że jeszcze żyje. Jako weteran wojenny przeżył aż za wiele, łącznie ze śmiercią kliniczną, po której mocno się zmienił. Kiedyś był bardzo eleganckim, przystojnym i beztroskim mężczyzną z klasą i szlachetną historią. Historii jeszcze mu przybyło, ale z dawnej urody nic nie pozostało. Dziś, po licznych operacjach plastycznych, żadna część ciała nie pasuje do siebie a dawna elegancja bezpowrotnie odeszła do legendy.

Swoją drogą każde z miast podarowało mu coś od siebie. Nic więc dziwnego, że ma wiele twarzy. Na pozór jest pracoholikiem, który nigdy nie chodzi spać. Noce, których nie spędza w biurówcu, traci na imprezach. Wiecznie się spieszy i nie znosi, gdy ktoś zagradza mu drogę. Nigdy nie odpoczywa i wpędza w poczucie winy każdego, kto próbuje żyć własnym, powolnym rytmem. Zagradzanie przejścia na ruchomych schodach traktuje jak zbrodnię godną co najmniej kary śmierci a nawet wygnania.

Stara się być modny, nowoczesny, bogaty i otwarty dla każdego, choć w nieudolnej pogodni za blaskiem największych metropolii wpada w głęboką zadyszkę. Poza tym jest otwarty i towarzyski. Na jego imprezach zawsze są tłumy. Zaprasza do siebie każdego, po czym wypomina mu jego pochodzenie. Jest strasznym bucem, który z wyższością patrzy na inne miasta. Można go (i wielu z tego prawa korzysta) szczerze nienawidzić, ale da się też kochać. Tak naprawdę ma piękną duszę, którą da się zobaczyć, jeśli, wbrew niemu samemu, jego lokator zatrzyma się chociaż na chwilę.

Scena I

(Sala estradowa w trakcie przygotowania do imprezy. Sceneria jak po bitwie ze sprzętem. Wszędzie porozkładany sprzęt do nagłaśniania i oświetlenia. Na podłodze mnóstwo kabli, nieulożonych krzesel i stołów, kartonów z elementami wystroju oraz bliżej niezidentyfikowane urządzenie wydające niepojęcy dźwięk i całe beczki z bliżej niezdefiniowanym proszkiem. Poza tym przekrzywiony napis „Koniec Świata” w centralnym punkcie nad sceną. ZŁA MACOCHA siedzi przy pianinie. ZŁOTE DZIECKO stoi obok. Rozśpiewują się. W przerwach pomiędzy ćwiczeniami, rozmawiają.)

ZŁA MACOCHA: Dobrze, że w piątek koniec świata!

ZŁOTE DZIECKO: Dobrze, że mamy wszystko przygotowane...

ZŁA MACOCHA: *(grając kwintę na pianinie)* Ma me mi mo mu

ZŁOTE DZIECKO: *(śpiewa)* Ma me mi mo mu. Nie jest trochę rozstrojone?

ZŁA MACOCHA: Nie myśl tylko ćwicz... Nigdy nie organizowałam imprezy z okazji końca świata. Nie jestem pewna, jak mam się do tego zabrać...

ZŁOTE DZIECKO: Normalnie. Opracować wzór, wyznaczyć parametry, najważniejsze, żeby współczynnik klarowności, czyli stosunek energii pierwszych 80ms odpowiedzi impulsowej do pozostałej energii nie był zbyt wysoki. Można to obliczyć za pomocą wzoru: $C_{80} = 10 \log \frac{\int_{0ms}^{80ms} p^2(t) dt}{\int_{80ms}^{\infty} p^2(t) dt}$.

ZŁA MACOCHA: Mówili mi, że będę pracować z genialnym dzieckiem a nie z dziwakiem.

ZŁOTE DZIECKO: Jedno nie wyklucza drugiego. Mi powiedzieli, że współorganizatorką będzie wspaniała solistka, która zrezygnowała z kariery wokalne, aby uczyć innych...

ZŁA MACOCHA: Trochę przesadzili... mama zawsze powtarzała, że z tak dużym tyłkiem to ja się na ekranie nie zmieszczę, więc nawet nie próbowałam. Wyżej...

ZŁOTE DZIECKO: Niby jak?

ZŁA MACOCHA: Normalnie. Uruchom przeponę, zepnij pośladki i wypchnij dźwięk, jakbyś chciał zrobić kupę...

ZŁOTE DZIECKO: Dlaczego muzyka musi być aż tak nieromantyczna? Co innego fizyka...

ZŁA MACOCHA: Skończmy już. I tak nie ćwiczymy.

ZŁOTE DZIECKO: Zaczniemy to jakoś porządnie... Zróbmy próbę mikrofonu!
Zaczynam!

My! Buntownicy, którym wypadło dorosnąć. Królowny, które zostały złymi macochami. Złote dzieci, które przestały być dziećmi. I stały się takie... normalne. A do normalności nikt nas nie przygotował... Idee, które się zestarzały. Nowe technologie, które przenoszą się na złomowisko. Intelktualiści z przeterminowaną wiedzą. Młodzi bogowie odchodzący na emeryturę. Piękne, nowoczesne miasta, z których odchodzi tynk i młodzież. Imperia, które wypada podbić, aby oszczędzić im wstydu.

Wszyscy widzimy, że świat się kończy. Mój świat się skończył. Kiedy? Wiesz jak to jest przez całe życie słyszeć, że jest się genialnym? „Mój mały geniusz... Idź zwyciężaj, mój zwycięzco! Nie sprzątaj, nie gotuj, nie zmywaj, tylko siedź i się ucz... Twój czas jest bardzo cenny, nie możesz go marnować! Ćwicz gamy, komponuj, zapisuj interwały za pomocą tych swoich logarytmów, czy co to tam robisz! Ci, co najpierw odpoczywają, potem muszą ciężko pracować, a ci co od początku ciężko pracują”... pracują bez przerwy, kurwa, przez całe życie, które kończy się zawałem w trzydzieste urodziny! Nie mam nic przeciwko zawałom... tylko jak spojrzeć w oczy rodzicom i powiedzieć im, że właściwie to nie chce Ci się już żyć... że szukanie relacji między wysokością dźwięku a rozpadem materii jest fajne, ale to tylko zabawa... że szóstki na świadectwie i wygrana olimpiada z fizyki gówno znaczą w prawdziwym świecie, że chociaż skończyłeś z wyróżnieniem Akademię Muzyczną to nie chcą Cię przyjąć nawet do objazdowego teatru grającego muzyczne bajki dla dzieci... Właściwie to nie wiem, czy nie chcą... W momencie, w którym jechałem na casting przypomniałem sobie, co chciałem robić w życiu: coś wartościowego. To nie brzmi zbyt konkretnie? Ale to największy konkret, jaki mam. Jaki sens ma to, że będę śpiewał piosenki przebrany za królika? Może nawet w końcu dostanę się do zawodowego teatru albo orkiestry? Może nawet dostanę główną rolę? Tylko co z tego? Co z tego? A może jednak mogłoby mieć sens? Gdyby tak przenieść się do takiej rzeczywistości, w której muzyka może zmienić świat na lepsze? W której piękno jest wartością praktyczną... Właściwie... A gdyby tak zmienić prawa fizyki? Wytworzyć odpowiednią ilość energii i stworzyć alternatywny mini wszechświat ?

Zamiast oczekiwać jeszcze czegoś po czasach, w których już nawet postmodernizm jest passé, i bierzemy sprawy w swoje ręce. Rozpieprzmy wszystko. Dosłownie. Nazwijmy to imprezą z okazji końca świata albo finałem instalacji zatytułowanej „Świat” pod patronatem naszego miasta... nie ważne, ale ten koniec musi się odbyć, bo co oprócz niego nam zostało?

ZŁA MACOCHA: No dobra, nie przesadzajmy już... Jest nas tylko dwoje

ZŁOTE DZIECKO: Dwoje, ale jakich!

ZŁA MACOCHA: No jasne, kwiat młodości i... nie tylko młodości polskiej... po prostu sława pieniądze powodzenie...

ZŁOTE DZIECKO: Tylko, że bez sławy

ZŁA MACOCHA: I bez pieniędzy

ZŁOTE DZIECKO: I bez powodzenia

ZŁA MACOCHA: Jak to?! Przecież miałam powodzenie

ZŁOTE DZIECKO: No właśnie: miałaś... pieniądze też mieliśmy... jak mieszkaliśmy z rodzicami...

ZŁA MACOCHA: A Tobie nawet wróżyli świetlaną przyszłość... w liceum...

ZŁOTE DZIECKO: No tak, do teraz na każdej ścianie wisi co najmniej jedno moje zdjęcie albo dyplom... Masz rację: dobrze, że w piątek koniec świata

KONIEC ŚWIATA: *(zapłataje się w leżące na podłodze kable, przewraca się i wywołuje spięcie)* W piątek? Ja już jestem!

Scena II

(Sala estradowa, ZŁOTE DZIECKO, ZŁA MACOCHA, KONIEC ŚWIATA)

ZŁA MACOCHA i ZŁOTE DZIECKO: A kim pan jest?!

KONIEC ŚWIATA: *(jego próby wyplątania się, kończą się upadkiem na podłogę, wstaje jak gdyby nigdy nic)* Ja ... Byłem... jestem... tu zaproszony... więc chyba, ja to jestem tym... gościem... właściwie... tak słyszałem, że to dla mnie ta impreza ma być...

ZŁA MACOCHA: To impreza z okazji końca świata, więc jeśli nie jesteś końcem świata, to...

KONIEC ŚWIATA: Właśnie, że jestem!

ZŁA MACOCHA i ZŁOTE DZIECKO: Że co?!

KONIEC ŚWIATA: Jestem Końcem Świata. Tym niezbyt chcianym dzieckiem świata, które ma je przyprawić o zawał... tak podobno robią dzieci... miałem przyjść, tylko do końca nie wiem kiedy, bo nie dali mi żadnych wskazówek... tylko tyle: nie znasz dnia ani godziny, tylko Bóg je zna! A z Bogiem to kontakt urwał mi się już dawno temu... Tak w ogóle to wydaje mi się, że On się spóźnia... Może żal mu tych wszystkich, co się nie urodzą a może po prostu przysnął? Podobno jestem niecierpliwym... Czy ja powinienem to wszystko

mówić? Nie za bardzo umiem obcować z ludźmi... zazwyczaj jestem sam... Tak właściwie to nikt nigdy nie organizował dla mnie imprezy... Ostatnio to w 2012 mnie zapraszali, ale w ostatniej chwili mnie odwołali... to samo było w 2006 i 2000... i jeszcze wcześniej.... Już od upadku Cesarstwa Rzymskiego byłem gotowy... a ile było okazji po drodze... zarazy, klęski żywiołowe, upadki porządku światowego, wojny światowe, dodajmy jeszcze, czarny czwartek, Czarnobyl, zimną wojnę i atak na World Trade Center... Ja naprawdę nie wierzę, jak to się stało, że ja jeszcze nie nadszedłem! Zawsze w ostatniej chwili coś mnie powstrzymywało... Jakaś zbiorowa panika albo ignorancja mojej osoby... Dlatego nawet nie wiecie, jak bardzo się ucieszyłem, jak tylko usłyszałem o tej imprezie! *(wykonuje jakiś niezbyt skoordynowany gest radości, którym strąca doniczkę z fortepianu, rzuca się od razu, by posprzątać, czym powoduje jeszcze więcej bałaganu)* ja... ja... przepraszam...

ZŁOTE DZIECKO: Nic nie szkodzi! Naprawdę, szukaliśmy pretekstu, żeby się jej pozbyć...

ZŁA MACOCHA: Owszem, bardziej żał nam tych kabli...

(na zewnątrz rozpętuje się burza, która uderza o okna z dużą siłą. Budynek drży.)

KONIEC ŚWIATA: Ja za wszystko przepraszam, ale... Tym razem nie ominę takiej okazji! Pomyślałem sobie, że jak przyjdę i pomogę w organizacji, to nic się nie może nie udać i już nikt o mnie nie zapomni w ostatniej chwili. Za ten piorun też przepraszam...

(piorun uderza w budynek obok, widać błysk i w tej samej chwili grzmot, ZŁA MACOCHA i ZŁOTE DZIECKO patrzą na siebie zaniepokojeni, gaśnie światło)

Co jakiś czas mnie zwołują, organizują, głoszą, zapowiadają jak jakiegoś specjalnego gościa (albo przede mną ostrzegają), ale gdy przychodzi co do czego, gdy ja już jestem gotowy, to mnie odwołują albo kompletnie o mnie zapominają... Przez to wszystko czuję się, jakbym był jakiś taki opóźniony... A może jestem? Zaczynam się obawiać, że nikt tak naprawdę mnie tu nie chce... A ile naobiecowali... prorocy nie prorocy... różnej jakości, co prawda... cały Internet o mnie wspomina... w Biblii o mnie piszą, a to przecież nie byle co, prawda?

ZŁOTE DZIECKO: *(zapalając latarkę w komórce i szukając skrzynki elektrycznej)* Czy może zdarzyło Ci się już kiedyś... nastąpić?

KONIEC ŚWIATA: Zdarzyło mi się wystąpić w kilku filmach... w roli tytułowej... w teatrze mniej, mówią, że jestem niesceniczny... wspominali coś nawet o urodzie radiowej, ale starałem się nie słuchać...

Co prawda, gdy się pojawiają to zdarzają się czasem jakieś niekoniecznie oczekiwane wydarzenia... jakieś tam drobne tornadko czy kraszek na giełdzie? (*ZŁOTE DZIECKO odsuwa KONIEC ŚWIATA od sprzętu odpowiedzialnego za nagłośnienie*) Ale czy to taki powód, żebym od razu miał czuć się niechciany?

(ZŁA MACOCHA i ZŁOTE DZIECKO patrzą na siebie)

ZŁOTE DZIECKO: Nie, oczywiście, że nie. Czy mógłbyś przez chwilę tutaj postać i...

ZŁA MACOCHA: I niczego nie ruszać?

KONIEC ŚWIATA: Tak... To jakiś element przygotowań do imprezy?

ZŁOTE DZIECKO: Dokładnie tak!

(ZŁOTE DZIECKO i ZŁA MACOCHA odchodzą w kierunku skrzynki elektrycznej i próbują włączyć korki, KONIEC ŚWIATA nie ruszając się woła za nimi)

KONIEC ŚWIATA: Może ja w czymś pomogę?!

ZŁOTE DZIECKO: Wierz mi, tak pomożesz najlepiej!

KONIEC ŚWIATA: Super! Pomagam! Pomagam!

(Światło zapala się)

ZŁOTE DZIECKO : *(podnosi jeden z kabli, aby wyłączyć go z prądu, jednak kable są tak poplątane, że nie wiadomo, co jest od czego, przygląda im się bezradnie)* Gdzie jest koniec?

KONIEC ŚWIATA: Tu jestem!

ZŁOTE DZIECKO: Nie o Ciebie mi chodziło, ale... Wiem, co jeszcze możesz zrobić! Spróbujesz rozplątać te kable?

KONIEC ŚWIATA: Super!

(Koniec Świata rozplątuje kable, wciąż stojąc w tym samym miejscu.)

KONIEC ŚWIATA: Dlaczego kable się plączą?

ZŁOTE DZIECKO: Ma to związek z ich długością, średnicą i giętkością kabla. Przy giętkim kablu powyżej 45 centymetrów, ryzyko, że przy potrząśnięciu powstanie supeł, bliskie jest 100 %.

ZŁA MACOCHA: Nie zadawaj przy mu takich pytań.

(Po rozplątaniu podłączonych do prądu kabli KONIEC ŚWIATA, zaczyna oddzielać otoczkę od części miedzianej, czym doprowadza do spięcia.)

KONIEC ŚWIATA: Te małe też mam rozłożyć?

ZŁA MACOCHA: Co?! NIE! To jest koniec świata!

KONIEC ŚWIATA: We własnej osobie!

ZŁA MACOCHA: Co Ty zrobiłeś?

KONIEC ŚWIATA: Rozplątałem kable, tak jak mi mówiliście...

ZŁOTE DZIECKO: Nie miałeś ich rozkładać na czynniki pierwsze... ta osłona jest potrzebna do...

ZŁA MACOCHA: On mnie wykończy!

KONIEC ŚWIATA: Od tego jestem!

ZŁOTE DZIECKO: Czy można wykończyć Koniec Świata?

KONIEC ŚWIATA: Chcecie mi zrobić krzywdę?

ZŁOTE DZIECKO: Nie, to tylko teoretyczne rozważania...

ZŁA MACOCHA: On tak ma.

ZŁOTE DZIECKO:- Kiedy przyjęli nas do komitetu organizacyjnego tej imprezy, nie powiedzieli nam dokładnie... czego mamy się spodziewać...

KONIEC ŚWIATA: Mi też niczego nie powiedzieli... Chcecie mi powiedzieć, że jestem niespodziewanym gościem? Takim, dla którego zastawia się stół w wigilię?

ZŁOTE DZIECKO: Właściwie... trafnie to ująłeś...

KONIEC ŚWIATA: Czyli cieszycie się, że przyszedłem, ale nie potraficie ze mną rozmawiać? Doskonale Was rozumiem, ja też często nie wiem jak się zachować... *(częstując się herbatą ŻŁEJ MACOCHY)*

ZŁA MACOCHA: *(wyjmując mu z ręki kubek)* Nie do końca o to nam chodziło...

KONIEC ŚWIATA: Ale chyba nie chcecie powiedzieć, że jestem tym, czego nie chcieliście...

ZŁA MACOCHA: Nie! Po prostu jesteś nie taki, jak chcieliśmy, ale wszystkiemu da się...

KONIEC ŚWIATA: Czy to przypadkiem nie jest to samo?

ZŁOTE DZIECKO: Ależ nie! Na tym właśnie polega relacja między implikacją i implikacją odwrotną! 'Mamy to, czego chcieliśmy' i 'chcieliśmy tego, co mamy' to nie jest to samo.

KONIEC ŚWIATA: Ale samo to, że o tym mówisz sprawia mi przykrość.

ZŁA MACOCHA: Czy my chcemy Cię urazić? Po prostu wyglądasz jak twarz kampanii: „Z depresją da się żyć”.

KONIEC ŚWIATA: To, że czekam na Koniec Świata, nie znaczy, że mam depresję. Wręcz przeciwnie! Naprawdę myślicie, że Końca Świata nie można urazić? Jeśli chcecie, to sobie pójdę i więcej mnie nie spotkacie...

ZŁA MACOCHA: Ale wyślą kogoś na Twoje zastępstwo?

KONIEC ŚWIATA: Nie! Innego Końca Świata nie będzie!

ZŁA MACOCHA: To nieco komplikuje sprawę... Jakie mamy wytyczne w umowie?

ZŁOTE DZIECKO: *(przegląda umowę na komórce)* Że mamy dokończyć ten świat... to znaczy doprowadzić do końca świata... to jest... bo inaczej... Co? To może nas kosztować aż dwa miliony?!

ZŁA MACOCHA: CO?!!

ZŁOTE DZIECKO: Nic. Na Twitterze piszą o nowej...

ZŁA MACOCHA: Miałeś czytać umowę!

ZŁOTE DZIECKO: W każdym razie... on musi zostać... nie jestem pewny... nie jestem prawnikiem, tylko muzykiem i fizykiem z zamiłowania... A co jeśli bez niego się nie uda?

ZŁA MACOCHA: Poza tym nie mamy czasu wymyśleć alternatywy. Sporo ludzi wie o tej imprezie, więc jeśli im się nie spodoba, to przynajmniej nie zdołają złożyć reklamacji... Więc, chyba musimy go przekonać...

ZŁOTE DZIECKO: Łatwiej było zanim go obraziłaś

ZŁA MACOCHA: Ty pierwszy zacząłeś...

ZŁOTE DZIECKO: Ja tylko snułem teoretyczne rozważania...

ZŁA MACOCHA: My tylko chcieliśmy Ci pomóc...

KONIEC ŚWIATA: Dlaczego uważacie, że potrzebuję pomocy?

ZŁA MACOCHA: My naprawdę długo na Ciebie czekaliśmy

KONIEC ŚWIATA: Naprawdę? Nie dam się na to nabrać...

ZŁA MACOCHA: Potrzebujemy siebie nawzajem. Gdzie się podziejesz bez nas?

KONIEC ŚWIATA: Przez te wszystkie lata jakoś sobie radziłem...

ZŁA MACOCHA: Ale jak my poradzimy sobie bez Ciebie?

KONIEC ŚWIATA: Czyli, że... ojej... chcecie powiedzieć, że jestem Wam potrzebny?

ZŁOTE DZIECKO: Nawet nie wiesz jak bardzo! Bez Ciebie zginiemy!

ZŁA MACOCHA: Z Tobą zresztą też, ale...

KONIEC ŚWIATA: Załóżmy, że dam się przekonać... mówicie poważnie, że mnie potrzebujecie?

ZŁA MACOCHA: Oczywiście! Ale, gdybyś nam pomógł to potrzebowalibyśmy Ciebie jeszcze bardziej...

KONIEC ŚWIATA: Jak mogę Wam pomóc?

ZŁOTE DZIECKO: Nawet nie próbuj!

KONIEC ŚWIATA: Przecież powiedziałaś, że...

ZŁOTE DZIECKO: To nie do Ciebie! Ktoś nie ma racji na Twitterze...

ZŁA MACOCHA: Na początku wielką pomoc okażesz nam, jeśli przestaniesz się garbić

ZŁOTE DZIECKO: Następnie będziemy Ci niezwykle wdzięczni, jeśli popracujesz nad dykcją. Może przyjąłbyś od nas kilka lekcji retoryki?

KONIEC ŚWIATA: Bardzo chętnie. Ja przyjmuję wszystko co dają.

ZŁOTE DZIECKO: Dobrze wiedzieć.

ZŁA MACOCHA: Pozwalając się trochę... wystylizować? Tylko odrobinę... Proszę... Tak tylko gdyby Ci zmienić ubranie i fryzurę i sposób poruszania i...

KONIEC ŚWIATA: Naprawdę będę pomocny?

ZŁA MACOCHA: Ogromnie!

KONIEC ŚWIATA: No to... tak jakby trochę czemu nie? Ojej! Jestem pomocny!

(ZŁA MACOCHA przy asyście ZŁOTEGO DZIECKA zabiera się za charakteryzację KOŃCA ŚWIATA, jego ubiór, fryzurę, sposób mówienia i chodzenia, itp., przez cały ten czas bez przerwy mówi)

ZŁA MACOCHA: Mama zawsze powtarzała: nie wiedza zdobi człowieka! ... Nie mówię, że zaraz chodzi o ciuchy. Sekret tkwi w dodatkach! Zwłaszcza buty! Zdarzyło Ci się kiedyś być na imprezie u kogoś w domu, gdzie poprosili Cię o zdjęcie cudownie pasujących szpilek i założenie kapci?! No Tobie to się raczej nie zdarzyło, ale możesz sobie wyobrazić, że to by było straszne! W każdym razie ja to sobie tak wyobrażam... Nie noszę szpilek, ale mam w domu całą ich kolekcję i przez całe życie wyczekuję momentu, w którym zacznę je nosić na co dzień. Tylko kiedy? Mama zawsze powtarzała, że jestem za młoda, że to nie ten wiek, że jak za szybko zacznę nosić szpilki to sobie zniszczę kręgosłup i stopy, więc czekałam. Zresztą do tego trzeba odpowiednio wyglądać. Jeśli jesteś dziewczyną, która jako jedyna w podstawówce nie nosiła stanika, a w gimnazjum jako jedyna nie miała chłopaka, to przyzwyczajasz się do tego czekania... Czekałam na magiczny moment, kiedy pojawi się dobra wróżka i zamieni mnie z dyni w *femme fatale* – taką, która nosi szpilki nawet po domu... Czekałam i czekałam, aż nadszedł ten moment, kiedy okazało się, że z moim kręgosłupem to ja już nie mogę nosić takich butów. Nie pojawiła się wróżka, ale magiczna różdżka czasu przemieniła mnie z Kopciuszka czyszczącego szczoteczką kibel od razu w Złą Macochę. To tak jakby przez cały rok czekać na Wigilię a potem dzień przed zasnąć i obudzić w Nowy Rok... Mama mówiła, że muszę być cierpliwa, że ten moment nadejdzie, ale jeszcze nie teraz, a ja słuchałam, aż tu nagle... orientujesz się, że pomiędzy momentem „To jeszcze dla Ciebie za wcześnie” a „To już nie dla Ciebie” nie ma nic. Dlatego potrzebuję tego końca świata. Jednego dnia, w którym będę nie będę złą macochą... dnia bez świadomości, że kiedyś będę musiała się zestarzeć z godnością, chociaż nigdy nie byłam młoda. Ty jeszcze jesteś młody, jak na koniec świata, to znaczy nie znam się na wieku końców świata, nawet na ich ilości się nie znam, ale za to doskonale znam się na cerze i wiem, że Twoja może wyglądać o niebo lepiej... tylko musisz co najmniej dwa razy w tygodniu używać peelingu, a codziennie podwójnie oczyszczać, tonizować i nawilżać twarz... Tak robią Koreanki! Naprawdę na Ciebie czekałam! Na klimatyczny, designerski i przystojny koniec świata... właśnie taki jak... teraz... *(przygląda się KOŃCOWI ŚWIATA z dumą)* Moje dzieło!

(parę godzin później, wystylizowany Koniec Świata doprowadza do kolejnego spięcia)

ZŁA MACOCHA: Czy my przypadkiem nie potrzebujemy Ciebie na zewnątrz?

KONIEC ŚWIATA: Przy czym?

ZŁA MACOCHA: Trzeba roznieść ulotki

KONIEC ŚWIATA: Czy to ważne zadanie?

ZŁOTE DZIECKO: Oczywiście! *(podając mu ulotki, które wypadają KOŃCOWI ŚWIATA z rąk)* Reklama to jedna z najważniejszych determinant postaw i zachowań nabywczych konsumenta i uczestnika imprez!

KONIEC ŚWIATA : To idę! Będziecie ze mnie dumni!

ZŁOTE DZIECKO: Tylko... jak będziesz na mieście, to mógłbyś uważać, żeby nie natknąć się na KATO?

KONIEC ŚWIATA: A kim jest KATO?

ZŁOTE DZIECKO: Miastem, które może nie ucieszyć się szczególnie na Twój widok...

KONIEC ŚWIATA: Dlaczego?

ZŁOTE DZIECKO: Nie uwzględniliśmy Ciebie w kosztorysie a KATO lubi mieć wszystko pod kontrolą...

KONIEC ŚWIATA: Czyli będąc na mieście mam nie natknąć się na miasto, tak?

ZŁOTE DZIECKO: Dokładnie.

KONIEC ŚWIATA: To ja tak jakby trochę... spróbuję...

ZŁA MACOCHA: To bardzo ważne!

ZŁOTE DZIECKO: I mógłbyś mi jeszcze przy okazji kupić kawę?

ZŁA MACOCHA: Nie dawaj mu takich odpowiedzialnych zadań! Jeszcze się poparzy...

ZŁOTE DZIECKO: Zaczynasz mówić ludzkim głosem...

(KONIEC ŚWIATA wychodzi rozsypując za sobą ulotki)

Scena III

(Sala estradowa. Ciąg dalszy przygotowań.)

ZŁOTE DZIECKO: Chyba wiem, dlaczego dotąd mu się nie udało nadejść!

ZŁA MACOCHA: Mów dalej...

ZŁOTE DZIECKO: Ludzie boją się końca świata, więc w ostatniej chwili, kiedy on już jest gotowy, wycofują się i udają, że on nie istnieje, a kiedy wszyscy udają, że Cię nie ma Ty nie możesz zaistnieć!

ZŁA MACOCHA: To by tłumaczyło, dlaczego stawałam się taka niewyraźna po każdym nieudanym związku...

ZŁOTE DZIECKO: W związku z tym musimy zorganizować ogromną kampanię społeczną, która przekona ludzi do końca świata! Przeprowadzimy ją przy okazji przygotowań do imprezy!

ZŁA MACOCHA: Uwielbiam kampanie reklamowe i społeczne! Tylko...

ZŁOTE DZIECKO: Czy KATO da nam na to pieniądze?

ZŁA MACOCHA: Fakt! Nie jest zbyt szczodre...

ZŁOTE DZIECKO: Jak każde miasto...

ZŁA MACOCHA: I czy zdążymy do piątku?

ZŁOTE DZIECKO: Czy ja czuję pożar?

ZŁA MACOCHA: To możliwe, w końcu mamy tu koniec świata.... Chyba widzę dym

(wraca częściowo zajęty ogniem KONIEC ŚWIATA z filiżanką kawy w ręku)

KONIEC ŚWIATA: Ja tak trochę jakby zrobiłem coś....

ZŁA MACOCHA: To brzmi jak zwiększenie kosztów organizacji

ZŁOTE DZIECKO: A może niezły happening? Opowiadaj.

KONIEC ŚWIATA: Tak się składa, że poszedłem na miasto, tak jak mi mówiliście porozdawałem trochę ulotek, chociaż nie wiem dlaczego ludzie jakoś wcale nie chcieli ich przyjmować, więc zrobiło mi się trochę smutno. Wtedy zobaczyłem taki napis, przed jakim mnie przestrzegaliście: KATO, to żeby się przed nim schować schowałem się za jednymi z otwartych drzwi. Tam taka ładna pani zapytała mnie, czy ma mi coś podać. Przypomniało mi się, że chciałem kawę, więc powiedziałem, że kawę. Usiadłem sobie przy stoliczku i ładna pani mi po chwili tą kawę przyniosła. W międzyczasie usłyszałem, że ludzie przy sąsiednim stoliku o mnie mówią, ale tak jakby zupełnie nie o mnie, ale to jednak tak dziwnie stale słyszeć swoje imię, dlatego postanowiłem sobie stamtąd pójść. Może sztyld KATO już sobie poszedł i jestem bezpieczny, więc wstałem od stolika i wtedy ładna pani podeszła do mnie i zapytała, czy ma przynieść rachunek. Powiedziałem, że nie trzeba, bo ja to tak trochę jakby nie za bardzo wiem, co to jest ten

rachunek a ja tak trochę jakby boję się próbować nowych rzeczy. Wziąłem więc tą kawę, o którą mnie prosiłeś i poszedłem w kierunku wyjścia. Wtedy zobaczyłem, że ładna pani za mną biegnie, a więc zatrzymałem się nieco zbyt gwałtownie i ładna pani na mnie wpadła, potknęła się i usiadła na świeczce, która się przewróciła i zajęła ogniem nie tylko pupę ładnej pani, ale też firanki a potem również różne części ciała poszczególnych osób. Wylałem zawartość butelki, która tam stała, bo wymyślałem, że tak się gasi ogień, ale wtedy coś tak jakby trochę wybuchło... Nie wiedziałem, co zrobić więc zrobiłem to co zwykle robię w sytuacjach, w których nie wiem co zrobić i sobie poszedłem... ale tam chyba nadal się pali

ZŁA MACOCHA: To zdecydowanie brzmi jak zwiększenie kosztów organizacji...

ZŁOTE DZIECKO: Ale jak happening również. Muszę o tym zatweettować, zanim ktoś mnie uprzedzi! To może być początek naszej kampanii...

ZŁA MACOCHA: Musimy Cię uświadomić w jednej bardzo ważnej kwestii... Ten sztyl to chyba nie była KATO, KATO to...

(wchodzi KATO. To dosyć młoda kobieta, wyglądająca na zdecydowanie starszą niż jest. Ma zmęczony wyraz twarzy i zdecydowanie za dużo makijażu. Ma na sobie spodnium, we włosach czerwone wstążki mające nawiązywać do tradycji śląskiego stroju ludowego, oprócz tego nosi lnianą torbę z napisem po Śląsku, wchodząc kończy akurat rozmawiać przez telefon.)

KATO: Ja. Kto mnie jeszcze nie zna?

KONIEC ŚWIATA: Ja

KATO: Ja, czyli?

KONIEC ŚWIATA: Koniec Świata.

ZŁA MACOCHA: On jest z... tego zespołu

ZŁOTE DZIECKO: To ich... menager

KATO: To by tłumaczyło, dlaczego nie zrobili zawrotnej kariery... *(wyjmuje z teczki dokumenty i podaje je ZŁEJ MACOSZE)* Zapomnieliście podpisać. Czy pożar tych kamienic to wasza sprawa?

ZŁA MACHOCHA: Absolutnie nie, ale gdybyś w razie zechciała uznać to za wspaniały happening i wesprzeć nas jakąś drobną...

KATO: Nawet nie wymawiaj takich słów jak: wesprzeć, grant, dotacja, dofinansowanie, subsydium, subwencja ani nawet patronat.

ZŁOTE DZIECKO: Ale przecież objęłaś nas swoim patronatem...

KATO: I już tego żałuję... W waszym kosztorysie zauważyłam pewne nieścisłości...

ZŁOTE DZIECKO: Miasto! Miasteczko Ty moje!

KATO: Nie jestem żadnym miasteczkiem, tylko poważnym wojewódzkim miastem!

ZŁOTE DZIECKO: Które nie może nas wspomóc nawet drobną kwotą?

KATO: Jestem głównym sponsorem imprezy, podczas przygotowań do której moje miasto ulega zniszczeniu! Jak chcecie, złożcie wniosek

(wychodzi)

ZŁA MACOCHA: Czyli nic z tego.

ZŁOTE DZIECKO: Trzeba szukać gdzie indziej.

Scena IV

(Bank. Gabinet na piętrze. ZŁOTE DZIECKO rozsiadło się wygodnie i rozgadało. Dyrektor jest znudzony.)

ZŁOTE DZIECKO: Równowaga jest nieunikniona. Po okresie największego blasku, każda gwiazda zaczyna w końcu gasnąć. Wiedział pan na pewno, że białe karły

DYREKTOR: Białe co?

ZŁOTE DZIECKO: Białe karły, ostatnia albo jak kto woli przedostatnia faza życia gwiazdy, która następuje zaraz po etapie bycia czerwonym karłem. Gwiazdy będące białymi karłami pochłania własna grawitacja. Zapadają się, w ten sposób prawdopodobnie powstają czarne dziury, które zasysają coraz więcej ze swojego otoczenia. Jeśli taka mała czarna dziura, taki niby to nieszkodliwy odłamek antimaterii pojawi się w przestrzeni, w końcu pochłonie całą materię.

DYREKTOR: Materię? Dobra materialne również?

ZŁOTE DZIECKO: Proszę więc sobie wyobrazić, że taka czarna dziura zagnieździła się nie tam, gdzie nie powinna i teraz pochłania wszelkie dobra...

DYREKTOR: Tak jak pan pochłania mój cenny czas?

ZŁOTE DZIECKO: Dokładnie. Jest to proces nieodwracalny a tu trzeba powiedzieć innym gwiazdom, że pochłonęło się ich materię pozostawiając pustkę...

DYREKTOR: W kieszeniach?

ZŁOTE DZIECKO: Ich powstawanie jest nieuniknione, jednak żadna gwiazda nie chce stać się białym karłem tak jak nie chce, żeby Czarna Dziura pojawiła się w jego otoczeniu.

DYREKTOR: To się wiąże ze stratami

ZŁOTE DZIECKO: Dokładnie. Obawiam się jednak, że pańska gwiazda zakończyła już etap czerwonego karła, co oznacza, że...

DYREKTOR: Czas się zwijać...

ZŁOTE DZIECKO: Najpierw może pan zrobić coś cennego. Wydaje się, że czarna dziura zagnieździła się na kontach państwa klientów. Ta antymateria pochłania ogromne...

DYREKTOR: Fundusze i nic nie można z tym zrobić...

ZŁOTE DZIECKO: Chyba, że uda im się uciec przed antymaterią, na przykład poprzez zmaterializowanie się w formie dofinansowania na szczytny cel.

DYREKTOR: Nie wiem tylko, czy ta czarna dziura nie pochłonęła już aby wszystkich środków.

ZŁOTE DZIECKO: Na szczęście istnieje jeszcze horyzont zdarzeń. To przestrzeń naszej nadziei. To taka sfera otaczająca czarną dziurę. Niewykluczone, że dzięki niej światy i czasy piękniejsze mogą stać się nasze, jeśli rozumie pan o co mi chodzi.

DYREKTOR: Tak. Możemy odzyskać pieniądze i święty spokój.

ZŁOTE DZIECKO: Raczej przenieść się do innego wymiaru. Tak się składa, że mam dla pana doskonałą wiadomość. Zbliży się koniec świata

DYREKTOR: Świadkom Jehowy już dziękujemy.

ZŁOTE DZIECKO: Z jego okazji organizujemy imprezę, na którą pan z przyjemnością wyłoży fundusze.

DYREKTOR: Z przyjemnością?

ZŁOTE DZIECKO: Obecność końca świata może pomóc dostarczyć odpowiednią ilość energii potrzebną do zakrzywienia czasoprzestrzeni, która pozwoli otworzyć portal... a nawet jeśli się to nie uda, to... nie oszukujmy się

ten koniec świata, to i tak najlepsze co mogło się przydarzyć panu i temu bankowi w jego obecnej sytuacji finansowej, więc...

DYREKTOR: Czas to pieniądz. A mnie się nie chce wzywać ochrony. Jaka to ma być kwota?

(ZŁOTE DZIECKO podaje DYREKTOROWI gotowy formularz do podpisania. Chwilę później ZŁOTE DZIECKO wychodzi, mija się w drzwiach z KATO, która wchodzi do środka)

Scena V

(Podziemia. KONIEC ŚWIATA błądzi po korytarzach, coraz bardziej się gubiąc. Wpada na KATO)

KATO: Koniec Świata?

(KONIEC ŚWIATA rozgląda się wokół, jakby nie wiedział, do kogo KATO mówi)

KONIEC ŚWIATA: Gdzie?

KATO: Czyli jednak?

KONIEC ŚWIATA: Jednak wiesz?

KATO: Miałam nie wiedzieć?

KONIEC ŚWIATA: Tak podobno byłoby lepiej.

KATO: Dla Ciebie na pewno. Istniejesz wbrew procedurom...

KONIEC ŚWIATA: Co mi chcesz zrobić?

KATO: Jestem prężnie rozwijającym się miastem wojewódzkim. Nikt w tym mieście nie powie, że trafił na Koniec Świata.

KONIEC ŚWIATA: Wstydzisz się mnie?

KATO: Jedynie nie przyznaję. Jak oni mogli mi to zrobić? Objąłem ich oficjalnym patronatem, przyznałem fundusze na tą ich imprezę. Myślałem, że to może chodzi o koncert tego zespołu albo o jakiś żart a oni... Jak oni mogli zrobić mi coś takiego? A może to jest...? Nie! Mam pomysł!

KONIEC ŚWIATA: Jaki? Mogę pomóc?

KATO: Owszem. *(otwiera drzwi urzędu)* Wejdz tutaj, proszę

KONIEC ŚWIATA: A po co? *(wchodząc niepewnie)* bo ja *(kicha)* mam alergię na urzędy...

KATO: Tym lepiej. *(przechodzą przez kolejne drzwi i korytarze)* Będzie Ci trudniej stąd wyjść...

KONIEC ŚWIATA: Ale nie zostawisz mnie samego? Bo chociaż Ciebie też się boję, ale Ciebie boję się tak trochę normalnie, a za to biurokracji boję się tak trochę jakby... panicznie

KATO: Nigdy. Będę Cię mieć na oku. W końcu biurokracja nie jest mi obca. Nic tak jak ona nie porządkuje świata...

(KATO prowadzi KONIEC ŚWIATA w coraz głębsze zakamarki administracji)

Ja nie jestem wcale aż taka zła... prawda, że nie jestem? Czy to źle, że nie chcę, żeby się wszystko rozpadło? Kto przy zdrowych zmysłach zapraszałby do siebie Koniec Świata? Na pewno nie młode jeszcze miasto, które po latach ciężkiej pracy oraz godnej polecenia operacji plastycznej wreszcie pozbyło się proletariackiej twarzy... Wiesz, ile wysiłku mnie kosztowało, żeby wyglądać tak jak teraz?

(KATO doprowadza KONIEC ŚWIATA do samego serca administracji)

Ale trzeba było. Wiesz, jakie okropne rzeczy o mnie mówili, że u mnie to drzewa liści nie mają, że nie mam za grosz kultury, że tylko przemysł, kopalnie, węgiel i nic poza tym... niektórzy nadal mają mnie za pustą w środku i pełną patologii, ale jestem na dobrej drodze, by wreszcie zasmakować metropolitarnego życia. Jeśli tylko dogadam się z rodzeństwem i stworzymy jakąś komitwę przeciwko temu... bucowi, który myśli, że jest pępkiem świata... polskim Nowym Jorkiem... ale dość o tym WAWie, który myśli, że mi do szczęścia wystarczy pendolino, które w dwie i pół godziny pozwoli mi do niego dojechać, zamiast w cztery i pół, jak było wcześniej... Dość! Lepiej porozmawiajmy o mnie! Od lat wszystko kalkuluję, zapraszam do siebie prawników i artystów, businessmenów i naukowców, żeby wreszcie stać się kimś – A tu pojawia się Ty i chcesz wszystko zniszczyć. Chyba mam prawo nie być zadowolona?

(KONIEC ŚWIATA próbuje precyzyjnie przycisnąć się obok KATO i wydostać z serca administracji, ale KATO zagradza mu drogę)

Wiesz jak trudno jest żyć z piętnem obcego? Kiedy tylko chcę podkreślić własną oryginalność, własną osobowość to oskarżają mnie o bycie jakąś utajoną opcją niemiecką, o chęć alienacji albo o... prowincjonalność! A ja wcale nie jestem prowincjonalna! Nie jestem w niczym gorsza od tego buca, prawda? W końcu to do mnie przyjechałeś, a nie do niego, więc...

KONIEC ŚWIATA: *(ponownie próbując się wymknąć)* Dokładnie! Więc może mógłbym jednak pokazać...

KATO: Chociaż nie zostałeś wykazany w kosztorysie ani w żadnym z dostarczonych mi dokumentów, poza tym tak jak mówiłam: Jestem za młoda, żeby się kończyć!

(zatrzaskuje KOŃCOWI ŚWIATA drzwi przed nosem i wychodzi)

Scena VI

(przed drzwiami administracji. ZŁA MACOCHA wpada na KATO)

ZŁA MACOCHA: Szukam ko... kolegi mojego. Nie widziałaś go może?

KATO: Tego menagera?

ZŁA MACOCHA: Skąd wiesz?

KATO: Wygląda na takiego, który może się zgubić.

ZŁA MACOCHA: Widziałaś go?

KATO: Może z raz... jak go przedstawiliście mi, oczywiście...

ZŁA MACOCHA: On chyba nie powinien być sam, więc gdybyś go spotkała...

KATO: Nie spotkam. Nie zamierzam

ZŁA MACOCHA: Tym lepiej, jak go znajdę...

KATO: Ty to na pewno go nie znajdziesz...

ZŁA MACOCHA: To, że nie noszę asekualnych kostiumów, to nie znaczy, że jestem głupia!

KATO: Ciekawe jak poradzisz sobie z dotarciem do serca administracji...

ZŁA MACOCHA: Czyli przyznajesz się, że to Twoja sprawka?

KATO: Jak to moja?

ZŁA MACOCHA: Kto inny zamknąłby KONIEC ŚWIATA w maszynie administracji? Przecież tego się nie robi... największemu wrogowi tego się nie robi a co dopiero...

(Wchodzi ZŁOTE DZIECKO z komórką w ręku)

ZŁOTE DZIECKO: Co wyście zrobili z naszym KOŃCEM ŚWIATA? NA Twitterze piszą, że koniec świata odbywa się w Warszawie!

ZŁA MACOCHA i KATO: CO?!!!

KATO: To jest mój koniec świata i tylko u mnie może się on odbyć. Nie oddam go nikomu, a już na pewno nie TEMU MIASTU

ZŁA MACOCHA: Wcisnąłeś go w łapy WAWu?

KATO: Nie! Zgubiłem go w odmetach administracji.

ZŁA MACOCHA: Czyli wcisnąłeś go w łapy WAWu. Wręcz podałeś mu go na tacy!

KATO: KONIEC ŚWIATA jest już zorganizowany i nikt nie zmieni moich planów! Idziemy go odnaleźć!

ZŁOTE DZIECKO: To ty nie wiesz, gdzie go zamknąłeś?!

KATO: To jest administracja, nawet ja się w niej gubię

(szybko otwierają drzwi urzędu i wbiegają do środka)

Scena VII

(W drodze do serca administracji, KATO zostawia ich w tyle, ZŁA MACOCHA i ZŁOTE DZIECKO co chwilę odbijają się do drzwi, wpadają na ściany itp.)

ZŁAOTE DZIECKO: O, znowu drzwi!

ZŁA MACOCHA: Znowu zamknięte!

ZŁOTE DZIECKO: *(krzyczą przez drzwi)* Czy ktokolwiek tutaj ma serce?

Odpowiedź zza drzwi: Nie w tym budynku...

(gubią się w korytarzach, wchodzą w ślepy zaułek)

ZŁA MACOCHA: Co teraz?

(dźwięk nowej wiadomości na Twitterze, ZŁOTE DZIECKO sprawdza komórkę)

ZŁA MAOCHA: Co tam piszą?

ZŁOTE DZIECKO: Że niedługo KONIEC ŚWIATA pojawi się w Warszawie

ZŁOTE DZECKO: To znaczy, że jest w drodze

ZŁOTE DZIEKO: Idziemy!

(wybiegają)

Scena VIII

(Serce administracji. KATO dobiega zdyszana, na miejscu przez telefon rozmawia WAW jednocześnie chodząc w kółko, jak gdyby nie potrafił się zatrzymać (będzie tak chodził przez całą scenę), bardzo nieprzystojny Businessmen w idealnie skrojonym garniturze z aktówką, z bliznami na twarzy, ze śladami po przebytej operacji. Sprawia wrażenie, jakby żadna część jego ciała nie pasowała do siebie.)

WAW: Cokolwiek zrobisz, ja i tak zrobię to pierwszy

KATO: Nie tym razem. Koniec Świata odbędzie się tutaj

WAW: A gdzie on właśnie jedzie?

KATO: Porwałeś go?

WAW: Nie. Tylko odprowadzam na swoje miejsce.

KATO: Jest mój!

WAW: Twój? Jest podpisany? Wypisany w umowie, kosztorysie, indeksie? A może masz go w spisie mieszkańców?

KATO: To do mnie przyszedł

WAW: Ale zamknąłeś go w sercu administracji, nawet ja bym nikomu tego nie zrobił...

KATO: Zawsze musisz mieć to na czym mi zależy?

WAW: Mnie on się bardziej należy...

KATO: Niby dlaczego?

WAW: Mam trudną przeszłość, a jednak się podniosłem i teraz jestem...

KATO: Ja też mam swoje blizny...

WAW: To akurat widać. Pozostałości po operacji?

KATO: Myślisz sobie, że jesteś wiecznym miastem?

WAW: Ty myślisz, że młodość to zaleta?

KATO: Twój jedyni rodowici mieszkańcy są po 60. i nie potrafią się w Tobie odnaleźć

WAW: Cenię przyjezdnych

KATO: Jakoś tego nie widać...

WAW: I wielokulturowość... i pracowitych

KATO: imprezowiczów, którzy...

WAW: Zazdrościsz mi, że ja nigdy nie chodzę spać, podczas gdy Ty usypiasz zaraz po dobranocce?

KATO: Tobie naprawdę wydaje się, że jesteś Nowym Yorkiem?

WAW: Nie.

KATO: Ale chciałbyś być

WAW: A Ty chciałabyś być mną

KATO: Nie schlebiaj sobie

WAW: Czyżby?

KATO: Po prostu nie chcę być dłużej uznawana za jakąś... prowincję...

WAW: Może się pogodzimy? W końcu koniec świata jest bliski i odbędzie się u mnie, a nie w Ameryce jak we wszystkich filmach... Jest co świętować...

KATO: To ma mnie pocieszyć? A koniec świata odbędzie się u mnie, bo tak mam w grafiku...

Scena IX

(Pociąg. ZŁOTE DZIECKO po kolei otwiera wszystkie drzwi od przedziałów i zagląda do środka. ZŁA MACOCHA idzie za nim. Oboje ledwo przeciskają się pomiędzy całą masą leżących na ziemi bagaży.)

ZŁA MACOCHA: Naprawdę myślisz, że będą go porywać pociągiem?

ZŁOTE DZIECKO : Nie. Szukam wolnego miejsca.

ZŁA MACOCHA: Zasłonięte firanki. Myślisz, że go tam trzymają?

ZŁOTE DZIECKO : Raczej ktoś nie chce, aby go pozbawić dodatkowego miejsca. Moglibyśmy tam niby wejść i spróbować ich obudzić, ale niełatwo jest obudzić ludzi, którzy udają, że śpią. *(bezskutecznie próbuje otworzyć drzwi)* Założę się, że po drugiej stronie ktoś trzyma drzwi, żebyśmy nie weszli...

ZŁA MACOCHA: A więc on tam jest! Musimy go uratować!

ZŁOTE DZIECKO : Gdyby tu był Koniec Świata, to już by się coś zepsuło

ZŁA MACOCHA: Pociąg miał pięciogodzinne opóźnienie.

ZŁOTE DZIECKO: To się zdarza

ZŁA MACOCHA: A to, że ogrzewanie wysiadło?

ZŁOTE DZIECKO: Tym bardziej. To by dopiero był koniec świata, gdyby w PKP było ciepło zimą

ZŁA MACOCHA: Ale ja czuję, że on tutaj jest!

ZŁOTE DZIECKO: Przecież nawet go nie lubisz!

ZŁA MACOCHA: Chyba jednak lubię... On wzbudza mój tak jakby... instynkt macierzyński! Nawet nie wiedziałam, że posiadam coś takiego! Jest! Idealne miejsce!

(dochodzą do końca pociągu)

ZŁOTE DZIECKO: Na korytarzu przy toalecie, na końcu składu pociągu.

ZŁA MACOCHA: Dokładnie! Jesteśmy tu sami!

ZŁOTE DZIECKO: W pociągu to zawsze jest atut. Poza tym w tym miejscu w przypadku zderzenia czołowego, będzie oddziaływało na nas nawet kilka tysięcy mniej niutonów niż w pierwszym przedziale. Gorzej w przypadku wykolejenia...

ZŁA MACOCHA: Teraz jak już dostaliśmy się do najbardziej prestiżowej miejscówki, a w dodatku jesteśmy tu sami, może moglibyśmy zająć się tym, co lubimy najbardziej?

ZŁOTE DZIECKO: Narzekaniem na świat?

ZŁA MACOCHA: Dokładnie. Zacznijmy od tego pociągu. Nawet toalety nie da się otworzyć!

ZŁOTE DZIECKO: Tak bardzo chciałem otworzyć portal poprzez zagięcie czasoprzestrzeni... ale nawet nie można tego sprawdzić, bo mamy za mało energii...

ZŁA MACOCHA: Fakt, jestem zmęczona. Co gorsza, zaczynam wyglądać na zmęczoną i to permanentnie.

ZŁOTE DZIECKO: Permanentnie boję się, że nie uda mi się osiągnąć tego, o czym marzyłem, że nikt mnie nie zapamięta, że nie zrobię nic wartościowego... Ostatnio byłem w mojej starej szkole. Wszędzie wiszą moje dyplomy i zdjęcia sprzed lat, ale żaden uczeń mnie już nie rozpoznał... a na portierni zapytali, czy przyszedłem po dziecko...

ZŁA MACOCHA: Moje dziecko zaczyna wyglądać jak kobieta, a mnie to tak przeraża. *(Coś uderza o okno. Światło zaczyna migać.)* Chyba nie zostało nam dużo czasu... a ja chciałabym, by zawsze miała jednocyfrową liczbę lat, żebym zawsze była młodą matką, bo stara matka to już nie kobieta, a ja chciałabym wreszcie tą kobietą się stać...

ZŁOTE DZIECKO: Stać Cię na więcej – powtarzali, gdy zająłem wyróżnienie zamiast wygrać konkurs, więc potem wygrywałem i co z tego? Teraz patrz na moje dyplomy i śmieją się pobłaźliwie...

ZŁA MACOCHA: Wyglądam śmiesznie, gdy wzoruję się na modę nastolatek

ZŁOTE DZIECKO: Nie ma żadnego dobrego wzoru na opisanie naszej czterowymiarowej rzeczywistości

ZŁA MACOCHA: Rzeczywistość każdego dnia przekonuje mnie, że najlepsze powinnam już mieć za sobą. A ja nawet jeszcze nie zaczęłam żyć!

ZŁOTE DZIECKO: No to się pospiesz. Niedługo świat się skończy

ZŁA MACOCHA: Właśnie! Nie będę musiała się przejmować starością i tym, że czegoś nie zdążyłam przeżyć, bo... zaraz... niczego nie zdążę już przeżyć...

ZŁOTE DZIECKO: Wyjdzie, że nie zdążyłem zrozumieć zasady wszechświata a nie, że nie dałem rady

ZŁA MACOCHA: A gdybyś dał radę?

ZŁOTE DZIECKO: Stworzyłbym utwór muzyczny taki oparty na samych trytonach, który wytworzyłby energię i otworzył portal do innego wymiaru

ZŁA MACOCHA: Gdyby moje wymiary stały się idealne to może i stać by mnie było i na idealną miłość a nie taką prowizoryczną. Skoro całe moje życie to prowizorka, to z jakiej racji mój mąż też miałby nie być prowizoryczny? Kiedy mi się oświadczył, mama powiedziała mi, żebym brała, może ideałem nie jest, ale przynajmniej orientację ma w porządku, a ja pomyślałam, że na pierwszego męża się nadaje... na jakiś czas... tylko lata coraz bardziej zginają mi kark a obiecane przez świat czasy wielbicieli jakoś nie chcą nadejść. Magiczne mikstury powoli przestają działać i gdy kupuję alkohol, już nie pytają mnie o dowód...

ZŁOTE DZIECKO: Gdybym znalazł niezbity dowód na potwierdzenie teorii Kaluzy-Kleina, gdybym wyprodukował odpowiednią ilość energii albo gdybym odzyskał dusze dla muzyki, gdybym wreszcie zrobił coś, co naprawdę ma sens...

ZŁA MACOCHA: Gdybym przestała się przejmować tym, że życie ucieka i wreszcie zaczęła żyć?

ZŁOTE DZIECKO : Ale przecież powiedzieli nam, że już za późno

(wiatr i deszcz uderzają o pociąg z taką siłą, że zaczyna się on trząść)

ZŁA MACOCHA: Teraz to chyba już jest za późno. Patrz na ten huragan!

ZŁOTE DZIECKO : Czyli mieli rację, że nigdy nie osiągniemy tego, o czym marzyliśmy?

ZŁA MACOCHA: Że nasze życie jest bez sensu?

ZŁOTE DZIECKO : Że teraz będzie już tylko gorzej?

ZŁA MACOCHA: To mi właśnie uświadomili, gdy zwerbowali mnie do tego projektu – najlepsze już za nami, teraz jeśli chcemy zachować twarz, to musimy wszystko rozwalić

ZŁOTE DZIECKO: Rozwalić tą imprezę!

ZŁA MACOCHA: Co?!

ZŁOTE DZIECKO : Powiedzieli nam, że nic nie osiągniemy

ZŁA MACOCHA: Że nasz świat już nie ma sensu, ale...

ZŁOTE DZIECKO : Właściwie dlaczego?

ZŁA MACOCHA: Przecież wcale nie chcemy, żeby świat się skończył! Chcemy, żeby on się dla nas wreszcie zaczął!

ZŁOTE DZIECKO: Może uda się nam przekonać KONIEC, aby stał się nowym początkiem... albo chociaż dużo łagodniejszym KOŃCEM ŚWIATA w znaczeniu geograficznym...

ZŁA MACOCHA: Musimy go znaleźć!

ZŁOTE DZIECKO: Znaleźć i wszystko naprawić!

ZŁA MACOCHA: Nie wiem, czy uda się nam przekonać go do czegokolwiek, skoro...

(światło gaśnie i słychać przeraźliwe wycie alarmu)

ZŁOTE DZIECKO: KONIEC?

ZŁA MACOCHA: To musi być on!

ZŁOTE DZIECKO: Co jest za oknem?

ZŁA MACOCHA: To chyba *(pociąg wykoleja się, ZŁOTE DZIECKO i ZŁA MACOCHA przewracają się)*

Scena X

(Włoszczowa. ZŁOTE DZIECKO i ZŁA MACOCHA wyczołgują się z pociągu)

ZŁOTE DZIECKO: Żyjesz?

ZŁA MACOCHA: Nie jestem pewna. A Ty?

ZŁOTE DZIECKO: Rachunek prawdopodobieństwa mówi mi, że nie powinienem, ale intensywny ból wszystkich części ciała poważnie z nim polemizuje...

(Wstają i idą w kierunku stacji kolejowej)

ZŁA MACOCHA: To był KONIEC ŚWIATA

ZŁOTE DZIECKO: Jesteśmy na końcu świata.

ZŁA MACOCHA: To był on! Musimy go znaleźć!

ZŁOTE DZIECKO: No to go znajźmy i przekonajmy go do... KATO?

(na scenie pojawia się KATO w poszarpanym spodniem, z nieodłączną lnianą torbą z napisem po Śląsku na ramieniu)

KATO: Gdzie on jest?

ZŁA MACOCHA: Gdzieś tu... jechał tym pociągiem

KATO: Sugerujesz to po tym, że się wykoleił?

ZŁA MACOCHA: Nie tylko

KATO: Jak go nie znajdziecie, odsunę was od organizacji imprezy

ZŁOTE DZIECKO: Impreza już właściwie jest zorganizowana

KATO: Albo ją odwołam

ZŁA MACOCHA: I tak pewnie się nie odbędzie

KATO: Wycofam finanse.

ZŁOTE DZIECKO: Wszystko wydane

KATO: On musi się odbyć u nas. Nie pozwolę by WAW odebrała mi mój KONIEC ŚWIATA!

ZŁA MACOCHA: To go znajdź!

KATO: Teraz to pewnie będzie przede mną uciekał

ZŁOTE DZIECKO: Ciekawe dlaczego?

KATO: To wasz obowiązek dostarczyć KONIEC ŚWIATA na miejsce imprezy. Może napiszę Wam rekomendację.

ZŁA MACOCHA: W obecnej sytuacji będą nam niezwykle potrzebne...

KATO: Ma się znaleźć, bo takie są przepisy a z przepisami się nie dyskutuje...

(KATO odchodzi)

ZŁA MACOCHA: Z KATO się nie dyskutuje...

ZŁOTE DZIECKO: Jasne. KATO ma zawsze rację...

ZŁA MACOCHA: I tak go szukamy...

ZŁOTE DZIECKO: I znajdziemy !

ZŁA MACOCHA: I nie oddamy!

(idą wzdłuż torów)

ZŁOTE DZIECKO: Ciekawe gdzie jest przejście albo koniec...

(pojawia się KONIEC ŚWIATA)

KONIEC ŚWIATA: Tu jestem. We własnej osobie.

ZŁA MACOCHA: *(biegnie do niego i go przytula, zdezorientowany KONIEC ŚWIATA stoi w miejscu)* Tęskniliśmy!

KONIEC ŚWIATA: Tęskniliście?

ZŁOTE DZIECKO: Szukaliśmy Cię

KONIEC ŚWIATA: Naprawdę?

ZŁA MACOCHA: A niby co tutaj robimy?

KONIEC ŚWIATA: Nie jestem pewien nawet co ja tutaj robię. Po tym jak zostałem zamknięty w samym sercu administracji, następnie porwany przez WAWa, który podobno też chce zorganizować dla mnie imprezę. Poczulem się przez chwilę rozchwytywany, jednak to rozchwytywanie było nieco brutalne w przypadku ludzi, którym WAW kazał mnie dostarczyć do swojego miasta. Zostałem zaciągnięty na dworzec, a następnie zgubiony i chyba zapomniany. Zatrzasnąłem się w toalecie, zastanawiałem się jak wyjść i zobaczyłem okno,

spróbowałem je otworzyć, niestety wyleciało całe na zewnątrz i chyba wpadło pod tory, wychodząc przez okno zorientowałem się, że pociąg się przekrzywia tak jakby trochę na moją stronę, trochę się zdenerwowałem i chyba wywołałem burzę i tak jakoś wyszło, że pociąg się w rezultacie tak jakby trochę wykoleił... w każdym razie jest mi bardzo smutno... I nie znoszę miast!

ZŁOTE DZIECKO: Chcieliśmy Cię zapytać, czy nie chciałbyś może...

(pojawia się KATO)

KATO: O, znaleźliście naszą zgubę?

KONIEC ŚWIATA: *(gwałtownie odsuwa się)* Jesteście tu... razem?

KATO: I zabieramy Cię do domu...

KONIEC ŚWIATA: Oszukaliście mnie! Nigdzie nie jadę!

KATO: Jak to?! Przecież w regulaminie jest...

KONIEC ŚWIATA: Jestem KOŃCEM ŚWIATA a nie waszą maskotką...

ZŁOTE DZIECKO: Ale może pojedziesz z nami i mamy dla Ciebie świetny pomysł

KONIEC ŚWIATA: Z nim?

ZŁOTE DZIECKO i ZŁA MACOCHA: Nie mamy z nim nic wspólnego!

KONIEC ŚWIATA: Już Wam nie ufam.

KATO: Nie musisz nam ufać, ale chodź z nami.

KONIEC ŚWIATA: Już nigdzie nie idę. Zostaję tutaj. Do końca.

(Wiatr nasila się, pojawia się tornado, które zabiera całą stację i bohaterów. Błyskawica rozdziera niebo, które spada na ziemię. Świat się kończy.)

KONIEC